

Urszula Drogomirecka  
Absolwentka Informatyki Naukowej i Bibliotekoznawstwa na Wydziale Zarządzania  
i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego

## Motywacje wyboru zawodu bibliotekarza

**Streszczenie:** Artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie — co skłania bibliotekarzy do wyboru tego właśnie zawodu, co charakteryzuje tę profesję. Determinanty, które skłoniły osoby pracujące na stanowisku bibliotekarza do wyboru właśnie tego zawodu, przedstawiono na podstawie wyników badań ankietowych przeprowadzonych przez pracownice Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego oraz Biblioteki Jagiellońskiej oraz na podstawie odpowiedzi uzyskanych od użytkowników internetowego Forum EBIB.

**Słowa kluczowe:** zawód bibliotekarza, motywacje zawodowe

### Zawód — bibliotekarz

Zawód bibliotekarza, który pojawił się i kształtował razem z powstaniem i rozwojem bibliotek, wykonywany jest praktycznie od kilku tysięcy lat. Wprawdzie przez długi czas traktowano go raczej jako zajęcie o charakterze ubocznym, a dynamika zmian w zakresie obowiązków była niewielka, mimo to zarówno w starożytności, jak i w średniowieczu było to zajęcie dla wtajemniczonych, wymagało bowiem rzadkiej wtedy umiejętności czytania, pisania, także orientacji w piśmiennictwie<sup>1</sup>.

Rola, funkcje i zadania bibliotekarza zmieniały się na przestrzeni wieków. Początkowo pełnił on funkcję strażnika ksiąg i zawartej w nich wiedzy. Z czasem rozwój nauki i literatury, wzrost znaczenia bibliotek, także systematycznie rosnąca liczba książek wpłynęły na rozszerzenie ram tego zajęcia o kolejne zadania — prócz gromadzenia i przechowywania konieczne stało się opracowanie księgozbioru, by ułatwić jego przeszukiwanie, a także udostępnianie go coraz szerszej rzeszy czytelników<sup>2</sup>.

Ostatecznie zawód ten skryształizował się w II poł. XIX w., kiedy to powstały pierwsze organizacje zawodowe, szkoły bibliotekarskie, powołano do życia pierwszą katedrę bibliotekoznawstwa, pojawiły się także fachowe czasopisma. Zawód ten miał wówczas wysoką rangę. Po II wojnie światowej, kiedy nastąpił gwałtowny wzrost publikacji zwany „rewolucją książki”, do zadań bibliotekarza dołączyła jeszcze jedna funkcja — informacja naukowa. Automatyzacja i komputeryzacja bibliotek pod koniec XX w. przyniosły dalsze zmiany — wykreowały nowe specjalizacje związane z budową zintegrowanych systemów bibliotecznych i skomputeryzowanych katalogów centralnych (często międzynarodowych). Dalej — ekspansja i rozwój Internetu dołączyły do zadań współczesnego bibliotekarza tworzenie i wykorzystywanie baz

---

<sup>1</sup> STACHOWSKA-MUSIAŁ, E. Bibliotekarz — zawód o wielu obliczach. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro: materiały z ogólnopolskiej konferencji, Nałęczów, 18–20 września 2003*. Warszawa: Wydawnictwo SBP, 2003, s. 81.

<sup>2</sup> Tamże.

danych w trybie on-line w celu usprawnienia procesu upowszechniania oraz wyszukiwania potrzebnych informacji<sup>3</sup>.

Daniel Ziarkowski, pracujący na stanowisku bibliotekarza od dwunastu lat, wymienia cechy najbardziej charakterystyczne dla zawodu bibliotekarza:

- wysoki poziom stresu,
- ciągły, bezpośredni kontakt z ludźmi,
- wielość monotonnych czynności techniczno-manipulacyjnych wymagających poświęcenia dużej ilości czasu,
- często trudne warunki pracy,
- brak środków niezbędnych do realizacji zadań, co powoduje niemożność sprostania oczekiwaniom użytkowników,
- niskie wynagrodzenie za wykonywaną pracę,
- niedogodny rozkład czasu pracy,
- niski prestiż społeczny<sup>4</sup>.

D. Ziarkowski tworzy też listę wymagań i „roszczeń” stawianych bibliotekarzom:

- ogólne bibliotekarskie umiejętności i wiedza zawodowa (tu mieści się umiejętność realizacji wszystkich procesów bibliotecznych oraz wiedza o nich),
- zasób wiedzy ogólnej o charakterze uniwersalnym (m.in. z literatury, filozofii, psychologii, pedagogiki, socjologii),
- wiedza na temat organizacji i funkcjonowania biblioteki jako instytucji,
- znajomość zasobów własnej biblioteki, źródeł informacji dostępnych przez Internet oraz możliwości korzystania z nich,
- znajomość metod pracy z użytkownikami, badania ich potrzeb,
- znajomość różnych form komunikacji społecznej,
- umiejętność pracy w zespole i umiejętności organizatorskie,
- znajomość technologii informacyjnych oraz umiejętności techniczne niezbędne w pracy z komputerem i do obsługi takich urządzeń jak kserokopiarka czy faks,
- umiejętność współpracy ze środowiskiem lokalnym, w którym działa biblioteka<sup>5</sup>.

Beata Kurek z Biblioteki Jagiellońskiej przedstawia cechy oraz zakres wiedzy, jakie powinien posiadać idealny kandydat na pracownika informacji po ukończeniu studiów (co częściowo pokrywa się z wyżej wymienionymi wymaganiami):

- znajomość i kierowanie się etyką zawodową,
- podstawowe przygotowanie psychologiczne,
- wiedza pozwalająca na swobodne poruszanie się po systemach informacji,
- kreatywność, otwartość na zmiany,
- świadomość konieczności stałego dokształcania i poszerzania zdobytych kwalifikacji,
- przygotowanie do pracy zespołowej,
- znajomość zasad marketingu oraz podstaw informatyki,

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 81–82.

<sup>4</sup> ZIARKOWSKI, D. Bibliotekarz — zawód dla wybranych? W: GERYK, M. (red. nauk.) *Bibliotekarz: zawód czy powołanie*. Gdańsk: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania, 2010, s. 205.

<sup>5</sup> Tamże.

- umiejętność pełnienia roli mediatora,
- wiedza i umiejętności pedagogiczne,
- specjalizacja w wybranym zakresie wiedzy,
- znajomość języków obcych,
- zgodność indywidualnych celów z celami biblioteki<sup>6</sup>.

Niewątpliwie trzeba postawić pytanie, dlaczego ktoś dobrowolnie godzi się na przyjęcie tak bardzo wymagających warunków umowy o pracę, choć praca ta daje tak niewiele korzyści wymiernych?

### **Motywacje wyboru zawodu**

Można rzec, że ile osób zatrudnionych w bibliotekach, tyle osobistych pobudek, oczekiwań i aspiracji. Każdego z bibliotekarzy przywiodła do biblioteki inna droga, nierzadko zawirowania losu czy po prostu zwykła ciekawość. Faktem jest, że biblioteki, mniejsze lub większe, właściwie wszystkie, niosą ze sobą pewien nieprzeparty urok i tajemnicę. D. Ziarkowski przyrównuje tę przyciągającą siłę do światła księżyca, które nie olśniewa jak słońce, nie jest tak ostentacyjne w swoim blasku, ale działa powoli i konsekwentnie, tak, że w końcu czujemy się zahipnotyzowani i urzeczeni jego magiczną poświatą. Oczywiście przyzywająca aura bibliotek nie działa na wszystkich, ale właśnie na tym zasadza się istota powołania — promieniuje bowiem tylko na wybranych. Dla dziecka biblioteka jest przestrzenią tak samo fascynującą i niesamowitą jak *rzadko odwiedzany strych, wewnątrz czołgu czy tajemniczy ogród*. D. Ziarkowski stwierdza dalej: *dopiero lata późniejsze są dla tych miejsc prawdziwą próbą ogniwą, gdyż albo zostają w naszej wdzięcznej pamięci, albo kierujemy cały nasz wysiłek na to, aby tam pozostawać jak najdłużej. Wybieramy zatem zawód, nie zdając sobie często sprawy, że u podstaw takiej decyzji leży powołanie*<sup>7</sup>. Ale czy u wszystkich bibliotekarzy głównym determinantem było właśnie powołanie?

Katarzyna Mazur-Kulesza oraz Dorota Wierzbicka przeprowadziły zimą 2008 r. badania ankietowe dotyczące motywacji wyboru zawodu bibliotekarza w środowisku bibliotekarzy wszystkich bibliotek naukowych na terenie Opola (przebadaly pracowników bibliotek następujących uczelni: Uniwersytetu Opolskiego, Politechniki Opolskiej, Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu, Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu)<sup>8</sup>.

Z badań tych wynikało, iż aż 61% respondentów trafiło do pracy w bibliotece w wyniku zrządzenia losu, nie kierując się własnymi zainteresowaniami ani zdobytym wykształceniem. Najliczniejszą grupę stanowili bibliotekarze, którzy trafili do bibliotek zupełnie przypadkowo. Zdecydowały o tym sprzyjające okoliczności, np. chęć pracy w placówce naukowej z możliwością dalszego rozwoju naukowego lub specyficzne

---

<sup>6</sup> KUREK, B. Bibliotekarz idealny. *Biuletyn EBIB* [on-line] 2006, nr 10 [Dostęp 22.03.2011]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ebib.info/2006/80/a.php?kurek>.

<sup>7</sup> ZIARKOWSKI, D. dz. cyt., s. 202.

<sup>8</sup> MAZUR-KULESZA, K., WIERZBICKA, D. Motywacje wyboru zawodu bibliotekarza w bibliotekach naukowych Opola. Badania ankietowe. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro: materiały z ogólnopolskiej konferencji, Nałęczów, 18–20 września 2003*. Warszawa: Wydawnictwo SBP, 2003, s. 209.

warunki na rynku pracy, jak brak miejsc pracy w wyuczonym zawodzie czy konieczność przekwalifikowania się, a tym samym zdobycia nowych umiejętności<sup>9</sup>.

Ewa Amghar i Barbara Bułat z kolei przeprowadziły badania ankietowe na ten temat na przełomie stycznia i lutego 2009 r. w środowisku bibliotekarzy jednej tylko biblioteki, ale nietypowej, gdyż uniwersyteckiej, spełniającej jednocześnie funkcję publicznej biblioteki naukowej, a przede wszystkim będącej księżnicą narodową, czyli Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie<sup>10</sup>.

W trakcie badania padło pytanie o czynniki, jakie wpłynęły na podjęcie przez respondentów decyzji o pracy w bibliotece. Najwięcej, bo 67% podało, iż główną motywacją był kontakt z książkami; 55% wskazało stałość pracy, 48% — rozwój intelektualny, 34% — chęć dokończenia się, 26% — dogodne godziny pracy, tyle samo procent — konieczność zarabiania, 24% — łatwość znalezienia miejsca pracy, 19% — możliwość prowadzenia badań naukowych, 18% — kontakt z ludźmi, 16% — pomaganie ludziom, także 16% — warunki pracy, a 14% — urlop. Status zawodu na równi z możliwością zrealizowania marzeń wpłynął na 13% respondentów. Tylko jedna osoba ze 104 zaznaczyła opcję „zarobki”<sup>11</sup>.

## Opinie z Forum EBIB

Kierowana niezaspokojoną ciekawością zadałam pytanie bibliotekarzom na internetowym Forum EBIB o powody, jakie zdecydowały w ich przypadku o wyborze zawodu. Poniżej przedstawiam udzielone mi odpowiedzi w formie właściwie przeze mnie nie redagowanej, odpowiedzi bardzo interesujące i, za co pragnę podziękować, szczerze i rozbudowane, ba, dostałam wręcz całe życiowe bibliotekarskie historie<sup>12</sup>.

*Chloe* napisała (napisał?) krótko, że „dla pieniędzy”, co internautka o nicku *Kierownik artystyczny* skomentowała: „(...) pod tym względem *bibliotekarz* powinien zostać przeniesiony z klasyfikacji zawodów do... hobby”.

*Kierownik artystyczny* przedstawiła także głębszą analizę swoich motywacji:

„(...) skoro nie dla pieniędzy, to może dla prestiżu? Pudło.

- *Gdzie pracujesz?*
- *W bibliotece.*
- *Yyyyyy, ahaaaa...*

Po czym mój rozmówca jeszcze standardowo dodaje tekst, że fajnie, bo mogę czytać w pracy, tudzież wyraża obawę, czy mnie aby pająki między regały nie chcą wciągnąć. Dalej. Nie odczuwam szczególnie silnej potrzeby niesienia *kaganka oświaty* ani nie pielęgnuję w sobie poczucia misji szerzenia czytelnictwa (nie wiem, może z tą misją będzie jak z instynktem macierzyńskim — kiedyś się obudzi).

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 211.

<sup>10</sup> AMGHAR, E., BUŁAT, B. Bibliotekarz — zawód z przypadku, z przymusu czy z marzeń? Motywy wyboru zawodu przez pracowników Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro: materiały z ogólnopolskiej konferencji, Nałęczów, 18–20 września 2003*. Warszawa: Wydawnictwo SBP, 2003, s. 225–226.

<sup>11</sup> Tamże, s. 235–236.

<sup>12</sup> *Forum EBIB* [on-line]. [Dostęp 29.06.2011]. Dostępny w World Wide Web: <http://forum.nowyebib.info/pun/viewtopic.php?id=384>.

Dlaczego więc wybrałam bibliotekarstwo? No jakże oryginalnie — bo kocham czytać. A gdzie mi będzie lepiej, jeśli nie u książkowego źródła?”

Pojawił się także jeszcze jeden głos odnośnie pieniędzy. *Leoncoeur* w odpowiedzi na pytanie, co nim kierowało, napisał bowiem: „Pasja związana z książkami. Nic dodać nic ująć. No i pieniądze rzecz jasna. To bezcenne mieć świadomość, że w ujęciu PLN/h pensja zasadnicza po kilku latach pracy, na całym etacie, po dwóch awansach (młodszy bibliotekarz — bibliotekarz — starszy bibliotekarz) i w największym (i wedle statystyk z najwyższymi pensjami) mieście naszego kochanego kraiku, dostaje się niewiele więcej niż za roznoszenie ulotek czy kolportaż bezpłatnej prasy. Utrzymywanie się z pracy (ktoś tu trafnie napisał, że to raczej hobby) bibliotekarza to jak sport ekstremalny, człowiek uzależnia się od tej adrenaliny w oczekiwaniu na koniec miesiąca i pensję, tak jak ktoś inny od wspinaczki po skałach bez zabezpieczeń. Człowiekowi nie mieści się w głowie, że mógłby zrezygnować z tego kabaretu, jaki przeżywa, gdy loguje się na swoje konto bankowe w dniu MBP ("Matki Boskiej Pieniężnej" jak zwą niektórzy) i widzi ten ponury, acz nie bez swoistego uroku dowcip. Kilka razy myślałam o tym, by to rzucić w cholerę i pójść w końcu godziwie zarabiać. Do McDonald'sa, na budowę, czy choćby śmieci zbierać w MPO, nie mówiąc już o innych lepszych pracach... Ale co poradzić na to, że kocha się to, co się robi, uwielbia ten klimat książek, po prostu lubi się tę pracę. Ot, taki uroczy masochizm". Uff, to znaczy, że istnieje coś, co jest ważniejsze od finansowych niedoborów.

Miłość do książek oraz przeznaczenie kierowały Anetą Drabek: „U mnie to zdecydowanie przeznaczenie. W podstawówce jeszcze nieświadomione, choć pamiętam, jaki czułam żal, że nie należę do tzw. aktywu bibliotecznego (ci wybrańcy mogli chodzić po całej bibliotece, okładać książki i w ogóle wykonywać bardzo „tajemnicze” czynności). Natomiast w liceum od razu pobiegłam zgłosić swoją pomoc w szkolnej bibliotece, która ku mojemu rozczarowaniu okazała się bardzo zaniedbana. Pani, która tam pracowała, poza tym, że nie była bibliotekarką z wykształcenia, to przede wszystkim nie miała serca do tej pracy. Rzadko kupowała coś nowego, a książki oddane za zagubione leżały stosami w koszach i nawet nie były wpisywane do księgi inwentarzowej. Uczniom często mówiła, że czegoś tam nie ma, choć sama widziałam, że na półce stało. Generalnie robiłam tam wszystko: od odkurzania książek pod sufitem, poprzez opracowywanie (choć nie wiem po co, skoro katalog był nieuzupełniany przez lata), wpisywanie do inwentarza, fałszowanie statystyk (w tej sytuacji nikogo nie dziwi, że mało kto z tej biblioteki korzystał) po wypożyczanie książek. Była też akcja windykacyjna książek u młodszych siostr i braci naszych absolwentów. Wcześniej przez lata nie było podpisywania obiegiówki, więc w księgozbiórze były braki. Gdy zdecydowałam się pójść na bibliotekoznawstwo (paradoksalnie mój wybór przesądził fakt, że na UŚ jako drugi przedmiot egzaminów wstępnych była do wyboru historia lub matematyka, a ja nie chciałam zdawać historii), to zawsze mi podkreślała, że zostawi etat dla mnie. A ja sobie w takich chwilach myślałam, że ta biblioteka to jak stajnia Augiasza. Właściwie trzeba by ją zacząć prowadzić od początku. Mam nadzieję, że moja licealna biblioteka doczekała się bibliotekarza z prawdziwego zdarzenia. A ja — jak na razie — nie pożalowałam nigdy mojego wyboru drogi zawodowej”.

Miłość do książek pojawia się jeszcze w wypowiedzi *Jaelithe*: „Dla książek. Naprawdę. Uwielbiałam czytać i będąc w ósmej klasie szkoły podstawowej, tak sobie wyobrażałam ten zawód — czytanie. Rzeczywistość okazała się inna, nawet ciekawsza. Jako pracownik informacji naukowej nie mam z książkami bezpośrednio zbyt wiele do czynienia, ale za to robię to, co lubię — znajduję to, czego inni nie potrafią”.

*Rabarbaria* uważa, że zawód bibliotekarza był jej przeznaczony: „Może to głupio zabrzmie, ale w moim przypadku to było przeznaczenie. Jak pierwszy raz zdawałam na studia na inny kierunek, na który się nie dostałam, zaproponowano mi bibliotekoznawstwo (był to jedyny rok, kiedy we Wrocławiu mieli wakat), ale stwierdziłam, że mnie to nie interesuje. W kolejnym roku kolejne podejście do studiów (innych studiów) i znowu fiasko. Wybrałam studium bibliotekarskie jako przechowalnię. W kolejnym roku kolejne podejście do filologii i znowu z braku miejsc mnie nie przyjęli. Jak kończyłam studium to stwierdziłam, że jestem głupia, bo przecież to, czego uczą w studium jest fajne i na takie studia pójdę. Tym sposobem zostałam studentką bibliotekoznawstwa, zaraz po studiach dostałam pracę w bibliotece, a teraz jestem nawet szefem”.

Użytkownik o nicku *grzech* przyznaje, że od zawsze chciał mieć w życiu zawodowym kontakt z książkami: „A ja od zawsze chciałem być księgarzem — wydawało mi się, że jest coś magicznego w tym zawodzie (to było jeszcze przed erą Empików). Uwielbiałem przechadzać się między półkami, dotykać czy wąchać książki (to zboczenie pozostało mi do dziś, jestem nałogowym wąchaczem świeżego druku). Miałem kilka swoich ulubionych miejsc, gdzie pracujący księgarze mnie znali i pozdrawiali (do dziś ostała się tylko jedna księgarnia z mojego dzieciństwa). Po podstawówce wybierałem się do liceum księgarskiego, ale dzień przed złożeniem papierów (miałem już wszystko wypełnione i gotowe) przyjechał mój chrzestny i namówił mnie na naukę w „pewnym renomowanym liceum” — wciąż przeklinam ten dzień i tę fatalną decyzję. Tak czy tak po dwuletniej męce w owej szkole pełnej snobów, pretensjonalności i napuszonej dumy z powodu elitarności, trafiłem do innego liceum (już nie renomowanego, a jakże lepszego) i tam przetrwałem w zawieszeniu kolejne dwa lata. Na studia się nie wybierałem (nawet do matury nie chciałem przystąpić, polonistka mnie jednakowoż namówiła, za co wdzięczny kobiecie jestem niezmiernie). Pomyślałem o starym marzeniu i trafiłem do wdzięcznego miejsca zwanego PSIAKiem (Policealne Studium Informacji, Archiwistyki i Księgarstwa), gdzie po kolejnych dwóch fantastycznych latach zdobyłem (ach, jakże to dumnie wtedy brzmiało) tytuł technika księgarza”.

Po roku doświadczenia w niesatysfakcjonującej pracy w Empiku i hurtowni za namową znajomych i rodziców poszedł na studia dzienne: „Nawet nie zastanawiałem się nad wyborem kierunku, warszawski IINiSB był dla mnie naturalną kontynuacją PSIAKa. Po licencjacie znalazłem pracę w pewnej małej, naukowej bibliotece (którą dziś zarządzam samodzielnie i niepodzielnie), a magisterkę kontynuowałem już w trybie zaocznym (...)”.

Ciekawy i zabawny, lecz wbrew pozorom przebiegle sensowny powód podaje *Męski*: „Marzyłem o tym, aby na co dzień być otoczonym przez same kobiety. Spełniło się.

Mogę do woli cieszyć się widokiem pięknych koleżanek-współpracowniczek. Raj na ziemi”.

Miłość do książek nie kierowała Stefanem Kubowem: „Może to dziwne, ale ja nie potrafię o sobie powiedzieć, że kocham lub uwielbiam książki i ich klimat. Owszem, czytanie to mój najulubiejszy sposób spędzania czasu, w dzieciństwie było to wręcz patologiczne pożeractwo. Ale żeby je gromadzić, zachwycać się nimi, jakoś tego nie odczuwam. Przechowuję w domu tylko te, które są mi potrzebne do pracy lub do lektury, których wracam. Więc nawet jeśli kupuję i po przeczytaniu uznam, że mi się więcej nie przydadzą, oddaję je innym, przekazuję w darze bibliotekom lub na bookcrossing. W PRL-u bookcrossingu nie było, więc oddawałem za parę groszy do antykwariatu, bo panował głód książek, a ja akurat w księgarniach miałem „dojścia”. A w bibliotece traktowałem je — i traktuję wciąż — jako przedmiot pracy, podobnie jak czasopisma czy publikacje elektroniczne. Bez miłości, ale z szacunkiem. Natomiast urzeka mnie kontakt z tysiącami nowości wydawniczych, możliwość zajrzenia do nich, wytypowanie tych, które chciałbym przeczytać (lista „Do przeczytania” już dawno przekroczyła realne możliwości nawet przy umiejętności szybkiego czytania), bycie na bieżąco z tym, co się ukazuje na rynku wydawniczo-księgarskim, a przy okazji — powierzchowne, bo powierzchowne — poszerzanie wiedzy, co np. przydało mi się, gdy startowałem w teleturniejach, gdy jeszcze przydawała się ona w ich wygrywaniu”.

Co zatem kierowało wypowiadającym się w ten sposób bibliotekarzem? Owszem, była to romantyczna słabość, ale nie do książek. Na koniec mamy bowiem biblioteczną historię miłosną Stefana Kubowa: „Wybierałem dawno, ale głównie dlatego, że to były studia najkrócej trwające, a dające uprawnienia do studiowania dziennikarstwa w Warszawie. Ale zwłaszcza podczas praktyk zawodowych w 1969 r. w ówczesnej Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krakowie (wejście od Brackiej) okazało się, że to może być fajny zawód, dający ujście inwencji twórczej. No i tam poznałem żonę, też studentkę bibliotekoznawstwa. I już nie chciałem studiować dziennikarstwa, tylko się ożenić. I zrobiłem to w nieco ponad miesiąc po zdaniu egzaminu magisterskiego. Za ostatnie stypendium kupiłem obrączki ślubne. I nie żałuję — ani wyboru zawodu, ani ożenku.”

Właściwie jedynie dwie wypowiadające się osoby żałują swego wyboru. Użytkownik *Miki* przedstawił jako powód niezadowolenia zbyt niskie wynagrodzenie: „W moim przypadku powodem trafienia do Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych było lenistwo. Po maturze nie bardzo wiedziałem, co chcę w życiu robić, chciałem iść na germanistykę, ale za słabo znałem niemiecki, myślałem też o kulturoznawstwie, ale było 15 osób na miejsce, to samo na etnologię, za to na bibliotekoznawstwo były bodajże trzy czy cztery. W dodatku po przejrzeniu programu studiów poza logiką, matematyką i statystyką nie było żadnych trudnych przedmiotów. Do tego prosty egzamin wstępny. Jak już zacząłem studiować, to nawet na początku myślałem o drugim kierunku, ale te studia tak mnie rozleniwiły, że na samą myśl, że będę musiał się naprawdę uczyć, robiło mi się niedobrze. W taki oto sposób zrobiłem licencjat, a potem magisterkę z zakresu bibliotekoznawstwa i do dzisiaj pracuję w bibliotece, choć już cztery razy zmieniałem. Tak naprawdę do dzisiaj nie wiem, co chciałbym robić w życiu. Chociaż gdybym miał taką wiedzę, jak

obecnie i byłbym w liceum, to uczyłbym się pilniej przedmiotów technicznych, by wybrać politechnikę i godnie po niej zarabiać. A tak po ośmiu latach pracy zarabiam poniżej 2000 zł”. Biorąc jednak pod uwagę brak zaangażowania i zero przyjemności z wykonywanej pracy, bibliotekarz ten prawdopodobnie nigdy nie osiągnie zawodowego zadowolenia w bibliotece.

*Grzech* (marzący o własnej kameralnej księgarni, dziś zarządzający małą, naukową biblioteką) zauważa z perspektywy czasu: „Przyznam szczerze, że po zapale sprzed dziewięciu lat niewiele już zostało albo zgoła nic. Po licznych konferencjach, które unaocznily mi totalny marazm, pustostowie i pozory działania, po latach użerania się z aparatem urzędniczo-administracyjnym i ludzkim betonem żałuję obranej drogi. Czasem wciąż marzy mi się mała księgarenka i grono stałych, wiernych klientów potrafiących docenić dobrą literaturę. A po cichu marzę też, że w końcu dokończę swój teologiczny kryminał, stanę się znanym pisarzem, sprzedam prawa do „holytudu”, a później będę żył długo i szczęśliwie.”

Jako krótkie podsumowanie odpowiedzi udzielonych na Forum EBIB można rzec, iż przy wyborze zawodu kieruje bibliotekarzami głównie miłość do książek. W odpowiedziach pojawia się także przeznaczenie jako wybór „przez przypadek”, a jednak bibliotekarzom pisany, przynoszący im ostatecznie satysfakcję z wykonywanej pracy, o której wcześniej wcale nie myśleli. Niezadowoleni narzekają głównie na wysokość zarobków, lecz najczęściej ten przykry mankament wynagradza bibliotekarzom satysfakcja z wykonywanej pracy.

Na koniec wypadałoby jeszcze przedstawić własną motywację. Od kilkunastu dni jestem absolwentką bibliotekoznawstwa, a więc bibliotekarką na bezrobociu. Na moją decyzję wyboru studiów wpływ miało kilka czynników. Po pierwsze — na inne kierunki nie zostałam przyjęta. Po drugie — jako „noga” z matematyki nie mogłam zbyt „przebierać” w kierunkach. Po trzecie — chciałam wyjechać ze swojego miasta do niedalekiej Warszawy, choć nigdy nie darzyłam stolicy zbyt dużą sympatią. Wybrałam Uniwersytet Warszawski, zwłaszcza że jak wieść gminna niesła, rok wcześniej było tam 0,7 kandydata na jedno miejsce. Jednak w roku mojej rekrutacji kandydatów na jedno miejsce zrobiło się trzech i niestety odpadłam. Musiałam zadowolić się inną uczelnią z tym kierunkiem, lecz studia magisterskie wybrałam już na Uniwersytecie Jagiellońskim. Początkowo powodowała mnie głównie chęć pracy w wydawnictwie. Ale absolutnie nie miałam nic przeciwko bibliotekom (bo tak, kocham książki) i w trakcie studiów bibliotekoznawczych możliwość pracy w bibliotece nie zbrzydła mi, a wręcz spodobała się i im bliżej obrony, tym bardziej zachęcała. I zachęcała na tyle skutecznie, że dziś jako świeżo upieczona pani magister poszukuję pracy w bibliotece właśnie. I żeby było ciekawiej — robię to z pełną premedytacją.

## **Na zakończenie**

Rozważając głębiej kwestię motywów wyboru zawodu bibliotekarza, można postawić kolejne pytanie — czy bibliotekarze „z przypadku” mogą spełniać się w pracy w bibliotece i czy mogą oni w ogóle być dobrymi bibliotekarzami? Nic przecież teoretycznie nie stoi na przeszkodzie. Bibliotekarz, który nie marzył o tym zawodzie,



niejednokrotnie może okazać się lepszy od bibliotekarza „nie z przypadku”. Bowiem bibliotekarz „nie z przypadku”, który dążył konsekwentnie i świadomie do osiągnięcia tego zawodowego celu, może nie posiadać naturalnie pewnych cech osobowości czyniących z niego właśnie dobrego bibliotekarza (te cechy to m.in.: komunikatywność, uprzejmość, takt, cierpliwość, wyrozumiałość, zaangażowanie, asertywność, życzliwy stosunek do wszystkich użytkowników, umiejętność rozumienia ich potrzeb i oczekiwań oraz autentyczna chęć i gotowość ich zaspokajania, dobra pamięć oraz zdolność do szybkiego reagowania oraz kojarzenia, także dobra prezencja i dbałość o wygląd zewnętrzny<sup>13</sup>). Jest to ciekawy temat, wart osobno głębszego rozważenia.

### **Bibliografia**

1. Amghar, E., Bułat, B. Bibliotekarz — zawód z przypadku, z przymusu czy z marzeń? Motywy wyboru zawodu przez pracowników Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. W: Zawód bibliotekarza dziś i jutro: materiały z ogólnopolskiej konferencji, Nałęczów, 18–20 września 2003. Warszawa: Wydawnictwo SBP, 2003, s. 225–246.
2. Forum EBIB [on-line]. [Dostęp 29.06.2011]. Dostępny w World Wide Web: <http://forum.nowyebib.info/pun/viewtopic.php?id=384>.
3. Kurek, B. Bibliotekarz idealny. Biuletyn EBIB [on-line] 2006, nr 10 [Dostęp 22.03.2011]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ebib.info/2006/80/a.php?kurek>. Mazur-Kulesza, K., Wierzbicka, D. Motywacje wyboru zawodu bibliotekarza w bibliotekach naukowych Opola. Badania ankietowe. W: Zawód bibliotekarza dziś i jutro: materiały z ogólnopolskiej konferencji, Nałęczów, 18–20 września 2003. Warszawa: Wydawnictwo SBP, 2003, s. 209–224.
4. Stachowska-Musiał, E. Bibliotekarz — zawód o wielu obliczach. W: Zawód bibliotekarza dziś i jutro: materiały z ogólnopolskiej konferencji, Nałęczów, 18–20 września 2003. Warszawa: Wydawnictwo SBP, 2003, s. 81–89.
5. Ziarkowski, D. Bibliotekarz — zawód dla wybranych? W: GERYK M. (red. nauk.) Bibliotekarz: zawód czy powołanie. Gdańsk: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania, 2010, s. 199–208.

---

Drogomirecka, U. Motywacje wyboru zawodu bibliotekarza. W: *Biuletyn EBIB* [online] 2011, nr 7 (125), *Otwarta nauka i edukacja* [Dostęp: 15.10.2011] Dostępny w World Wide Web: [http://www.nowyebib.info/images/stories/numery/125/125\\_drogomirecka.pdf](http://www.nowyebib.info/images/stories/numery/125/125_drogomirecka.pdf). ISSN 1507-7187.

---

<sup>13</sup> ZIARKOWSKI, D. dz. cyt., s. 206.